Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 25. Kraków, niedziela 26 czerwca 1927. Rok IV.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożej Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Przewietrzyć zatęchłą atmosferę!

Dekret Prezydenta nadał życiu gospodarczemu w Polsce nowe prawne formy. Rzućmy narazie zasłonę na te wady i braki ustawy przemysłowej, które tyle obaw wzniecіły wśród najszerszych rzesz polskiego rzemieślnictwa. Fakt wprowadzenia ustawy w życie musi pociągnąć za sobą z konieczności wysunięcie na plan pierwszy reorganizacji dotychczas istniejących stowarzyszeń i organizacji zawodowych, a więc nowe wybory do reprezentacyj i władz rzemieślniczych.

Nie jest ten fakt bez znaczenia i niepodobna go niedoceniać. Będzie to bowiem pierwsza od lat szeregu okazja gruntownego przewietrzenia zatęchłych zakamarków wielu tych instytucyj, gdzie zagnieździł się marazm i krótkowzroczność, będzie sposobność wlania nowego życia w nieruchomy dotychczas i zmartwiały obojętnością organizm rzemieślnictwa.

A równocześnie cały szereg miast i miasteczek stoi pod znakiem wyborów komunalnych. Dotychczasowe wyniki pouczają, że dzieje się źle w naszych miasteczkach, skoro żywioły przewrotowe i obcoplemienne zdobywają reprezentacje z decydującym wpływem na dalsze losy tych miast. Trzeba dużej czujności i niezwykłej solidarności ze strony polskiego mieszczaństwa, aby nie dać zaprzepaścić naszych miast elementom wrogim narodowo i społecznie. Mieszczaństwo musi zwarcie przeciwstawić się wszelkim takim paktom i kompromisom, które wiodą je na manowce, a miasta do ruiny. Przykładem niech będą choćby takie wybory w Warszawie, Wilnie, Lublinie, czy Rzeszowie, gdzie „sanacja" łudząc rzemieślników i kupców hasłami odrębnego „stanu średniego", bądźto zawiodła całkowicie wszelkie obietnice, bądź też sprowadziła ich na podwórko żydowsko-socjalistyczne.

Taki niemoralny pakt sanacyjno-żydowsko-socjalistyczny stanął również i w Krakowie pod patronatem obecnego prezydjum miasta. Prezydjum m. oparte o „Zjednoczenie **mieszczańskie**"(!) oddało w ręce socjalistów, a więc bezwzględnych wrogów mieszczaństwa, całą gospodarkę w przedsiębiorstwach i zakładach miejskich. A „mieszczanie" zasiadający w klubie prezydjalnym nie mają nawet odwagi podnieść głosu przeciw temu haniebnemu paktowi zarządu miasta.

Wobec tych wszystkich objawów nie może mieszczaństwo pozostać obojętne. Nie wolno spokojnie przypatrywać się na wzrost wpływów żydowsko-socjalistycznych w naszych miastach. Wszelkich sił trzeba dołożyć, by tak w życiu zawodowem, w organizacjach zawodowych, jak i w życiu naszych miast i ich samorządów powiał nowy prąd zdrowej, polskiej i chrześcijańskiej myśli; by poruszyć zobojętniało dziś i ogłuszone masy polskiego rzemieślnictwa, w których drzemie wielka niewyzyskana jeszcze dotąd siła.

Sprostowanie Izby Rzemieślniczej.

Na artykuł nasz w poprzednim numerze p. t. „Wadliwa ustawa", nadesłała Izba Rzemieślnicza w Krakowie, przez swego zastępcę adw. dra Klimeckiego, następujące sprostowanie:

Nieprawną jest jakoby III. Zjazd Izb Rzemieślniczych Ziem Południowych i Zachodnich, oraz Zrzeszeń Rzemieślniczych Mazowsza i Kresów Wschodnich na obradach w Krakowie w dniach 10 i 11 kwietnia 1927 r. odbytych, powziął rezolucę,

„w myśl której nie uznaje się Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego w Warszawie za naczelną organizację rzemiosła b. Kongresówki, a natomiast przyjmuje się do współpracy ze Związkiem Izb Rzemieślniczych Warszawski Związek Rzemieślników Żydowskich".

Natomiast prawdą jest, że na tym Zjeździe zapadła następująca rezolucja:

„Zjazd uchwala na wniosek przedstawicieli Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie, następującą rezolucję: Zważywszy, że Związek Rzemieślników Chrześcijan w myśl § 1 statutu, zatwierdzonego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dnia 2 kwietnia 1926 r. N. BB. 3043/26 jest centralną organizacją, że Związek Rzemieślników Chrześcijan dla dobra stanu rzemieślniczego Mazowsza i Ziem Wschodnich, a temsamem dla dobra stanu rzemieślniczego w całej Polsce podejmuje współpracę z Izbami Rzemieślniczemi, uważa się Związek Rzemieślników Chrześcijan Rzeczypospolitej za reprezentację stanu rzemieślniczego Mazowsza i Ziem Wschodnich.".

. . . .

„Sprostowanie" powyższe wymaga nieodzownie kilku zasadniczej natury uwag. Przedewszystkiem ustalmy pewne fakty:

Faktem więc jest — co przyznaje powyższe pismo Izby Rzem., — że na zjeździe krakowskim przyjęto rezolucję, w myśl której „uważa się Związek Rzemieślników Chrześcijan (w Warszawie) **za reprezentację stanu rzemieślniczego Mazowsza i Ziem Wschodnich**". Cóż to oznacza? Otóż, że naczelną organizacją rzemiosła b. Kongresówki mianuje się Związek, stosunkowo słaby, bez większego znaczenia na terenie Kongresówki, do czego sobie zapewne nawet pretensji nigdy nie rościł, a nie rościł sobie z tego powodu, że **naczelną organizacją reprezentującą polskie i chrześcijańskie rzemiosło b. Kongresówki było zawsze i jest Centralne Towarzystwo Rzemieślnicze**. Pocóż jednak to „podarowanie Niderlandów" rzemieślnikom warszawskim, względnie jednej ich grupie? Poprostu po to, by zamieszać trochę wśród tamtejszych rękodzielników polskich, pokłócić ich, rozbić, osłabić kłótniami jednolity front polskiego rzemiosła. Do czegóż bowiem innego może prowadzić mianowanie nowej „reprezentacji stanu rzemieślniczego", skoro jest już inna od dawna. Chyba dość trosk i kłopotów ma rzemiosło w Małopolsce, by mięszać się w wewnętrzne sprawy rękodzielników z Kongresówki, by kłócić ich i rozbijać. Nie potrzebujemy dodawać, że rzemieślnicy warszawscy w dosadny sposób „podziękowali" zjazdowi krakowskiemu na łamach „Gazety Rzemieślniczej" za pamięć... i troskliwość...

A teraz druga rzecz: Gdy pojawił się omawiany wyżej wniosek, wówczas na zjeździe zabrał głos członek wydziału izby krakowskiej, p. Steinberg i oświadczył, że jeżeli zjazd oświadczy się za przyjęciem do współpracy warszawskiego Związku Rzemieślników Chrześcijan, to temsamem uważa za wskazane, by do tej współpracy przyjąć i drugi warszawski związek, **a mianowicie żydowski**. Nie stawiając swego wniosku w formie **rezolucji**, p. Steinberg żądanie swe postawił jako łączne z rezolucją o Związku Rzem. Chrześć. I przeciw temu postulatowi nie padło słowo protestu! Przyjęto go milcząco do wiadomości przy uchwalaniu rezolucji usuwającej w swym sensie od reprezentacji rzemiosła b. Kongresówki — Centralne Towarzystwo Rzemieślnicze.

Możemy tedy, używając formułki „sprostowawczej", stwierdzić: Nieprawdą jest, jakoby każde sprostowanie musiało coś prostować.

Propagandę polskich wytworów przemysłowych

na Francję południową oraz kolonje Afryki północnej prowadzi od kilku miesięcy Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Marsylji, który wydaje perjodyczny Biuletyn informacyjny dla zaznajomienia francuskich sfer kupieckich z rozwojem życia ekonomicznego w Polsce.

Obecnie rozszerza Konsulat łamy Biuletynu i przyjmować także będzie indywidualne wiadomości o poszczególnych przedsiębiorstwach, dalej inseraty, anonsy i t. d. — Ogłoszenia do Biuletynu przyjmować będzie Agencja Wschodnia.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę kół eksportowych okręgu na tę akcję propagandową i zaleca im korzystanie z usług publikacji Konsulatu marsylskiego.

Dla przemysłu mięsnego w Polsce

byłoby ogromne pole rozwoju, gdyby...

Polska, jako kraj o wybitnie rolniczym charakterze produkcji, jest jednym z najpoważniejszych producentów zwierząt rzeźnych Europy. Konkurentami jej są na rynkach europejskich Danja, Szwecja, Holandja, Węgry, Rumunja, Jugosławja, Czechosłowacja, a z zamorskich Kanada, Argentyna i Australja.

O ile pod względem jakości bydła rogatego tak tucznego, jak i dla wychowu ustępujemy wielu krajom, jak Anglji, Holandji, Szwajcarji — o tyle co do nierogacizny i wyrobów mięsnych, możemy być groźnym na rynkach europejskich konkurentem. Nierogacizna nasza była zdawna na rynkach z powodów specyficznego charakteru wychowu i żywienia racjonalniejszego poszukiwaną i cenioną dla swej dobroci.

Jakie znaczenie posiada eksport trzody, bydła i mięsa rzeźnego dla aktywów polskiego bilansu handlowego, wykazują wymownie cyfry wywozu za rok 1925 — 165 miljonów złotych, a za rok 1926 — 112 miljonów złotych, czyli o 53 miljony mniej.

Wywóz naszych **opasów** podupadł prawie zupełnie, a wzmóc go może tani kredyt opasowy i szczęśliwie zawarte traktaty handlowe, umożliwiające zbyt ten — bez szykan weterynaryjnych i ochronnych ceł wysokich.

Rozwój naszych **bekoniarni**, pracujących dla Austrji, Czechosłowacji i Anglji w pierwszym rzędzie, będzie z czasem mógł być poważną pozycją naszego życia gospodarczego.

Trzeba mieć również nadzieję, iż po krótszej lub dłuższej walce, Niemcy zrozumieją ważność importu do siebie mięsa i żywizny z Polski dla rozwoju swojego życia przemysłowego. Import ten usuwając dotychczasowe stanowisko bezkonkurencyjne sfer agrarjuszy niemieckich, wpłynie bowiem na potanienie tak ważnych środków spożywczych, jak mięso. Otwarcie niemieckiego rynku zbytu ożywi bezwątpienia produkcję i wywóz rzeźnego bydła, a przedewszystkiem wyrobów przemysłu mięsnego, co zresztą jest niewątpliwie najzdrowszą formą eksportu.

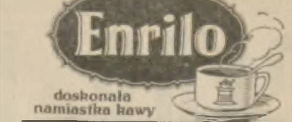
Na austrjackich rynkach i czechosłowackich będzie zawsze musiała Polska konkurować z Rumunją, Węgrami i Jugosławją, podczas gdy na angielskich rynkach spotyka się zawsze z konkurencją Danji i Holandji. Konkurencje na tych rynkach zbytu są i będą ciężkie dosyć ze względu na utarte od dawna stosunki handlowe tych krajów i ich znajomość wymagań tych rynków zbytu. Siła polskiej produkcji, miejmy nadzieję, pokona w przyszłości te trudności i zdobędzie w znacznej części te rynki.

Dziedziną niewyzyskaną dotychczas jest rozwój konserw mięsnych i ich wywozu, który znalazłby rynki zbytu wzdłuż wybrzeży Śródziemnego Morza, więc Bałkan, Turcję, Egipt i Północną Afrykę.

Wyzyskać wszelkie możliwości eksportu i odpowiednio go zorganizować, mogłaby jedynie specjalnie utworzona poważna instytucja rolniczo handlowa z poparciem rządu i sfer finansowych.

Kto bliżej się zetknął ze sprawą „mięsnego" eksportu naszego, ten zdaje sobie doskonale sprawę z **ogromnego jeszcze pola rozwoju**, jaki powinien być zorganizowany i opanowany; by zapewnić eksportowi temu na rynkach zbytu zagranicznych odpowiednie rolniczemu charakterowi kraju naszego — miejsce.

Najpiękniejsze jednak plany i zamierzenia nie zrealizują się, jeżeli nie znajdzie się ktoś, komuby na tem rzeczywiście zależało. Rozwinięcie zaś tak ważnej gałęzi życia gospodarczego w państwie, jest oczywiście, względnie być powinno przedmiotem rzeczywistej troski ze strony rządu. Niestety, taksamo jak w innych dziedzinach rzemiosła nie możemy mimo wysiłków, dopatrzeć się żadnej pozytywnej naprawdę realnej akcji z tej strony, tak i w tym kierunku rząd inicjatywy pożądanej nie okazał. Wprowadzono wprawdzie w ostatnich czasach „wagony-chłodnie" dla przewozu mięsa. Jak jednak na tej inwestycji, która mogłaby być niezwykle pożyteczną — wyszli rzemieślnicy, o tem piszemy osobno, poniżej. Wyszli podobno „jak Zabłocki na mydle". A cytujemy tu głos głównego organu przemysłu mięsnego w Polsce — „Gazety przemysłu rzeźniczego".



niociel Raj handlu polskiego, o którym się z wysokich stanowisk mówi, że musi być rozbudowany do tego stopnia, by jaknajsilniej i jaknajliczniej promieniował za granicę, jest poprostu w rzeczywistości powoli ale konsekwentnie zgniatany.

Nie pojmuję, prosto rozumując, jak można mówić o instytucie eksportowym w kraju, w którym niemal wszystko do tego dąży, by handel zabić.

Aby nie opierać tego powiedzenia na ogólnikach, przechodzę do szczegółów, ilustrujących warunki bytowania, handlujących w Polsce.

Wyjdę od tego, co jest najbliższe życia, od praktyki codziennej w różnych działach handlu — przyjmując, że zdajemy sobie sprawę z tego, że na opodatkowaniu szerokich rzesz drobno handlujących duża pozycja budżetu państwa i komuny się opiera.

Najliczniejszy typ handlującego w Polsce jak i gdzieindziej, to handel towarów mieszanych, a więc niejako kramy z chlebem i bułkami, mlekiem, wogóle artykułami pierwszej potrzeby.

Do tej grupy ongi zabrały się różne spółdzielcze składy hurtowne, sprzedające detalicznie wszystkim, aczkolwiek korzystały z ulg i subwencyj, spółdzielniom przyznanych. Dziś poważnym konkurentem dla tych ludzi są szkoły, gdzie już nie „tercjani" czyli **stróże szkolni prowadzą nieopodatkowany handel bułkami, chlebem, wędlinami, cukierkami i mlekiem,** ale niestety i pp. Nauczycielstwo do tego procederu się zabiera, handlując podobno na różne humanitarne cele. Czy tak rzeczywiście jest, czy to tylko na cele — to o tem mogą coś powiedzieć ci kupcy-kramarze, którzy do niedawna z tego działu swego kramu jako tako żyli i podatki płacili.

Jeśli już jesteśmy przy szkołach, musimy zwrócić uwagę na fakt, że w dziale przyborów szkolnych potworzyły się po szkołach także nigdy nieopodatkowane handle temi artykułami. Handle te, będące w rękach służbowo z kas państwowych uposażonych tercjanów-stróżów, zaczynają w większych zakładach państwowych przechodzić w ręce P. P. Profesorów, prowadzących

nieopodatkowany handel.

W szkolnictwie powszechnem nauczyciel jest zmuszony brać artykuły w „Szkolnicy".

Większe zgrupowania urzędników w słusznem dążeniu do skrócenia łańcucha pośrednictwa, stwarzają u siebie własne handle artykułami pierwszej potrzeby, gospodarując wprost przez swych członków urzędników, co wypada w efekcie fatalnie, bądź też udzielają dzierżawcy gwarancji za jego zobowiązania, ściągając w danym wypadku członkom z pensji rozliczne sumy niedoborów. I tu doświadczenie złe przyniosło wyniki.

Obecnie więc przechodzi się w tych zgrupowaniach na inny sposób gospodarki, a mianowicie

oddaje się taki sklep wyłącznie w dzierżawę

bądź kupcowi zupełnie obcemu, który tylko płaci dzierżawę i to lepiej opłaca się, bądź też oddaje się w dzierżawę jakiemuś niższemu funkcjonarjuszowi i to jest gorsze — ale jest.

Instytucja nie ma żadnego zysku, konsumenci bynajmniej nie mają tańszego towaru, a handel właściwy czyli ludzie, zawodowo w handlu pracujący, na tem cierpią.

Cierpi także i skarb państwa.

Ostatnie zestawienia wpływów z podatku przemysłowego wykazują, że wzrost tych wpływów, który winien proporcjonalnie do zwiększonej ilości konsumentów być większy, nie wykazuje tej proporcji.

Ostatniemi wymiarami podatku obrotowego za rok 1926 przez silne, często bardzo silne przykręcenie śruby podatkowej chce się ten wzrost wpływów wywołać. Czy się to uda?

Przykręca śrubę miasto,

niemal co miesiąc, silą się ludzie „urzędujący" w mieście nad tem, **co jeszcze i jak wysoko opodatkować.**

Tymczasem ten nacisk przy wyrywaniu kamieni u podstaw bytu kupca uderza w próżnię.

Jakże się i co się ma wyrywa? — zapyta niejeden z operatorów.

Niepraktyczne rozporządzenie o wagonach-chłodniach.

Niewygoda dla przedsiębiorstw mięsnych. — Kolej przyjmuje zlecenie, lecz może je pozostawić na łaskę losu.

Od dnia 1 czerwca obowiązuje już postanowienie taryfy kolejowej, dotyczące uruchomienia na kolejach wagonów-lodowni.

Uruchomieniem wagonów-lodowni nasze władze administracyjne dały dowód zrozumienia potrzeb handlu, lecz niestety, organa wykonawcze takiego zrozumienia nie ujawniają.

Niezrozumiały jest np. cel postanowienia, w myśl którego kolej jeżeli raz zezwoli nadawcy na napełnienie wagonu lodem własnym, to już w dalszym ciągu nie uzupełnia jego braku w drodze lodem własnym, lecz nadawca musi czynić to sam.

Przypuśćmy, że ktoś nadał przesyłkę z Katowic do Wilna, napełnił wagon lodem własnym, którego zapas wyczerpał się w Białymstoku. Dla zabezpieczenia towaru od zepsucia zachodzi potrzeba zapas lodu uzupełnić, — cóż ma więc czynić nadawca? Gdyby nawet właściciel towaru nadanego do przewozu w wagonie-lodowni, wysłał swego przewodnika w celu uzupełniania zapasu lodu w drodze, to powstaje pytanie, czy cel ten zostałby osiągnięty, ponieważ przepisy nic nie mówią o tem, że kolej obowiązana jest sprzedać odpowiednią ilość lodu dla uzupełnienia zapasu, którego dostać z rąk prywatnych na stacji, na poczekaniu w czasie postoju pociągu — nie można.

Krótko mówiąc, wytwarza się następująca, dość oryginalna sytuacja: zapas lodu w wagonie, który napełniłem lodem przy wysłaniu, wyczerpał mi się w drodze; na pierwszej lepszej stacji kupić lodu nie mogę prywatnie, mógłbym kupić od kolei, ale ta mi powiada: mam lód, ale nie dam, napełniłeś wagon lodem raz, napełniaj go sam dalej...

Następnie, jest nie do przyjęcia post. c) 83 A., które mówi, że, jeżeli kolej przyjmie przesyłkę drobną do przewozu w wagonie-lodowni, ale nie będzie jej mogła wysłać dla braku takiego wagonu, w takim razie pozostawi przesyłkę do rozporządzenia nadawcy.

Postanowienie to koliduje wyraźnie nietylko z obowiązującemi przepisami, ale z prostą zasadą prawa i słuszności. Każdy kontrahent zanim zawrze umowę, powinien przedtem się zastanowić, czy może wypełnić warunek umowy, którą ma zawrzeć, ale skoro umowę już zawarł, musi ją wykonać i tylko siła wyższa, w pewnych wypadkach, może go zwolnić z umowy; jeżeli wypadek siły wyższej nie zachodzi, każdy kontrahent musi wypełnić przyjęte na siebie dobrowolnie warunki umowy. Jest to kardynalna zasada w stosunkach handlowych.

Nierówna miara.

Kraków, w czerwcu.

„Od lat walczymy w wolnej Polsce o to, by stan średni, więc mieszczanie, a w szczególności t. zw. sfery gospodarcze miast inne niż dotąd miały znaczenie i stanowisko w społeczeństwie.

Praca ta niezwykle trudna, gdyż do wytworzenia jednolitej podstawy działania dla całości trzeba zbudować dobrze części tej całości.

U siebie robimy to przez organizowanie się. Nie idzie nam to łatwo, bo ludzie zmęczeni dotychczasowemi cięgami, jakie dostali i dostają, zamiast bronić się z poddaniem, czekają na to, co dalej będzie. — Może przecież lepiej będzie? Tymczasem rzeczywistość mówi inaczej i poprostu krzyczy:

Ludzie, ratujcie się sami,

bo dzięki waszej nieudolności życiowej i apatji zgi-

Wyrywa się kupcowi klijentelę

przez dozwalanie i tolerowanie różnych nielegalnych handli i handelków.

Kupca nie ceni się jako tego, który pracą swoją daje skarbowi wpływy podatkowe — patrzy się na kupca okiem nienawistnem, jako na takiego, który zarabia więcej niż urzędnik.

Są nam znane wypadki bardzo

złego traktowania kupców w urzędach,

co lepsze zakomunikowano nam wprost, że powien urzędnik w urzędowaniu kupcowi, załącamu się na wielki wymiar podatku, oświadczył: „Pan i tak masz więcej odemnie".

Tego rodzaju stosunek urzędnika do kupca, bynajmniej losu biedującego dziś faktycznie urzędnika nie poprawi. W tępej i płytkiej nienawiści dwaj obywatele urzędnik i kupiec problemu poprawy stosunków nie rozwiążą.

Problem ten, którego kierownicy nawy rządowej bez udziału rozumnie współpracującego społeczeństwa nie rozwiążą, musi być traktowany na platformie wzajemnego poszanowania, a nie poniewierania się.

Kto lepiej się w sprawę wmyśli, musi uznać, że obywatel nie-urzędnik, z niemniejszem dziś napięciem nerwów niż urzędnik, pracować musi.

Nawet położenie tego drugiego jest w tym wypadku bezwzględnie uprzywilejowane.

Urzędnik czy się naciągający czy też, jak to powiadają, spełniający to, co musi, swoją mniej lub więcej chudą pensję dostanie.

Kupiec, gdy ręce opuści, zginie. To też, stojąc na gruncie szanowania władzy, potrafimy się upomnieć o ogół zrzeszonych kupców tam, gdzie trzeba, i wpływać będziemy na usunięcie tych różnych kacyków którzy nie szanują tych, którzy władzę i autorytet Państwa w urzędniku widzieć pragną.

Nową ustawę przemysłową ogłoszono dekretem Prez. Rzplitej.

W numerze 53-cim Dziennika Ustaw z dnia 15 b. m. ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o prawie przemysłowem.

Zanim jednak przystąpimy do krytycznej analizy postanowień tej ustawy, spróbujemy rzucić mały szkic informacyjny o ogólnej strukturze obecnego prawa przemysłowego.

Z pośród całego szeregu postanowień omawianej tu ustawy wysuwają się na plan pierwszy przepisy **normujące stosunki w rzemiośle**. Zachodzi więc najpierw koinieczność określenia pojęcia rzemiosła.

CO UWAŻA USTAWA ZA RZEMIOSŁO?

Kwestję tę normuje ustawa w sposób zupełnie ścisły, nie dopuszczający żadnej innej interpretacji. Powiada więc wyraźnie, że za rzemiosło uważać należy **wszystkie w niej wymienione rodzaje przemysłu, o ile nie są prowadzone sposobem fabrycznym.** Takie postawienie sprawy nie przesądza, że w przyszłości ministerstwo przem. i handlu, po zasięgnięciu opinji Izb handlowych, i rzemieślniczych, może ogłoszoną tu listę w obecnej ustawie rzemiosł zmieniać, nie naruszając zasady leżącej w określeniu: wykonywania tej czy innej gałęzi przemysłu **nie sposobem fabrycznym.**

Do gałęzi przemysłu zaliczonych do typu rzemiosł zalicza ustawa: **bandażownictwo, rękawicznictwo, bednarstwo, białoskórnictwo, blacharstwo, bronzownictwo, mosiężnictwo, ciesielstwo, cukiernictwo, dekarstwo (pokrywanie dachów dachówką, łupkiem), fotografowanie, fryzjerstwo, golarstwo, perukarstwo, garbarstwo, grzebieniarstwo, introligatorstwo, jubilerstwo i złotnictwo (wyrób towarów ze złota, srebra i drogich kamieni), grawerstwo, kamieniarstwo, kapelusznictwo, czapnictwo, kołodziejstwo, koszykarstwo, kotlarstwo, kowalstwo, krawiectwo, kuśnierstwo, kuchmistrzowstwo, lakiernictwo, malarstwo, pozłotnictwo, mularstwo, wyrób instrumentów muzycznych, wyrób szkieł i narzędzi optycznych, piekarstwo, piernikarstwo, pilnikarstwo, powroźnictwo, rymarstwo, siodlarstwo rzeźbiarstwo (rzeźbienie w drzewie i kamieniu), rzeźnictwo, wędliniarstwo (masarstwo), rzeźnictwo koni (wyrąb mięsa końskiego), wyrób wędlin z mięsa końskiego, ślusarstwo, stolarstwo, studniarstwo, szczotkarstwo, szewstwo, cholewkarstwo, szklarstwo, szmuklerstwo, wyrób frędzli, sznurków i taśm do lamowania, wyrób przedmiotów z drucików złotych i srebrnych, przędzarstwo materji ze złota i srebra, sztukatorstwo, tapicerstwo, tokarstwo, zegarmistrzostwo, zduństwo, garncarstwo.**

Wszystkie postanowienia, odnoszące się do rzemiosła, obracają się głównie koło kwestji dowodów uzdolnienia, stanowiska i charakterów mistrzów, konstrukcji cechów, nauki rzemiosła i Izb rzemieślniczych. Największe z nich znaczenie posiadają bezsprzecznie przepisy, odnoszące się do t. zw.

DOWODU UZDOLNIENIA.

Ustawa wymaga od kandydata na samoistnego rzemieślnika jednego z trzech warunków: a) wykazania się uprawnieniem do używania tytułu mistrza danego rodzaju rzemiosła, b) przedłożenie świadectwa czeladniczego z ukończonej nauki w danym zawodzie, oraz wykazania praktyką co najmniej trzechletnią w charakterze czeladnika, a wreszcie złożenia egzaminu przed komisją dla majstrów wojskowych.

Za dowód uzdolnienia uważane są również i świadectwa z ukończonych szkół technicznych, albo egzaminów, złożonych przed władzami, dla poszczególnych rodzajów przemysłu.

Widocznym znakiem posiadania dowodu uzdolnienia jest t. zw. „karta rzemieślnicza", wydawana przez władze przemysłowe I. instancji. Uzyskanie jej decyduje o możności wykonywania samoistnego rzemiosła.

Tytułu „mistrza", ew. „majstra" może używać tylko ten, kto złoży egzamin mistrzowski przed specjalną komisją mistrzowską lub majsterską. Ponadto jednak dozwala ustawa na używanie tytułu mistrza w nowem znaczeniu także i tym rzemieślnikom, którzy uzyskali prawo do takiego tytułu na podstawie dotychczasowych przepisów.

W tem właśnie postanowieniu kryje się niebezpieczna furtka, której obawia się słusznie rzemiosło b. Kongresówki. Jak wiadomo, tytuł „mistrza" posiada tam także — z powodu nieuporządkowanych stosunków prawno-przemysłowych — także cała falanga obcoplemiennych fuszerów, którzy dziś na podstawie nowej ustawy zostają równouprawnieni z mistrzami kwalifikowanymi. Wejdą oni do urzędowych organów rzemiosła, t. j. Izb Rzemieślniczych i łatwo zmajoryzować mogą w wielu miejscowościach rzemieślników kwalifikowanych.

NAUKĘ RZEMIOSŁA

normuje ustawa w następujący sposób:

Udzielać jej może w pierwszym rzędzie rzemieślnik, który ma prawo używania tytułu mistrza, a nadto czeladnicy, którzy przez pięć lat pracowali w danej gałęzi rzemiosła, lub osoby pełnoletnie, wykonujące samoistnie rzemiosło przez ośm lat.

Naukę odbywać można również i w fabrykach.

Czas nauki trwa zasadniczo trzy lata, chociaż ustawa przewiduje nawet dłuższy termin, bo do lat czterech. Po ukończeniu edukacji w danej gałęzi rzemiosła, podaje się terminator **egzaminowi czeladniczemu** przed odnośną komisją, której przewodniczy zasadniczo mistrz rzemieślniczy.

Do omówienia dalszych szczegółów ustawy przystąpimy w następnym numerze.

Ogólnopolski Zjazd krawców w Poznaniu

odbędzie się w dniach 10. i 11. lipca b r.

Wolny Cech Krawiecki w Poznaniu zaprosił wszystkie Cechy Krawieckie w Polsce na wielkie swe gody, bo na swój 500-letni Jubileusz, zaś Związek Cechów Krawieckich R. P. na swój Zjazd doroczny, które mają się odbyć w niedzielę i poniedziałek, dnia 10 i 11 lipca b. r. w Poznaniu, w salach Targów Poznańskich.

Zaproszeniu temu mało dotąd Cechów dało posłuch. Dlatego Związek Cechów krawieckich wzywa raz jeszcze Cechy Krawieckie — Organizacje zawodowe — oraz zaproszonych Gości — do jaknajliczniejszego udziału w obradach po znańskich.

„Krawcy Polacy! — czytamy w wydanej specjalnie odezwie — zadokumentujcie swą łączność zawodową i przybywajcie tłumnie na gody nasze. Przyjmiemy Was otwartemi ramionami, pokrzepimy się nawzajem na duchu do dalszej pracy nad podniesieniem zawodu. Na przybycie Wasze liczymy napewno. Komisja kwaterunkowa będzie czynna już w sobotę 9 lipca b. r. przez cały dzień na sali Targów Miejskich. Załączamy bratnie pozdrowienie **Związek Cechów Krawieckich** A. Trawiński, prezes i **Wolny Cech Krawiecki w Poznaniu** Fr. Drabętowicz, cechmistrz.

Przemysł niemiecki gotuje się do inwazji na Polskę

Wszyscy mamy jeszcze świeżo w pamięci zalew towarów pruskich, ogarniający całkowicie przed wojną nasz rynek handlowy. Pruskie obuwie, konfekcja, kapelusze i t. d., wypełniały półki sklepów i sklepików, a oprzeć się temu zalewowi było wprost niepodobieństwem, wobec niesłychanie konkurencyjnych cen pruskiej tandety masowo i fabrycznie wyrabianej. Do każdej wsi i miasteczka, do zapadłej nawet mieściny docierał pruski towar, a opremując świetnie zorganizowaną reklamą, dławił polskich wytwórców.

Tosamo widmo z dawnych lat poczyna się znowu mimo wojny celnej z Niemcami, pojawiać.

Jak z dobrze poinformowanych kół gospodarczo-handlowych donoszą, kilka znaczniejszych niemieckich firm przemysłowo-handlowych **założyło specjalny związek, mający na celu organizację i popieranie handlu wywozowego do Polski.**

Związek ten zakrojony na wielką skalę, obejmuje główniejsze gałęzie przemysłu niemieckiego, które liczyć mogą na zbyt na rynku polskim, i ma za zadanie badania możliwości zbytu dla niemieckich towarów, informowanie się o konjunkturze handlowo-przemysłowej w Polsce, badanie odpowiedzialności polskich odbiorców, oraz organizowanie przedstawicieli i agentów dla poszczególnych branż. Jednocześnie z rozpoczęciem działalności poczyniono się z miesięcznikiem „Deutsch-polnischer Merkur", który służyć będzie dla celów propagandy, wyrobów niemieckich w Polsce.

Jak widać, Niemcy nie zrażają się w dalszym ciągu trwającą wojną celną — ale widząc pewne możliwości dojścia do porozumienia, z góry już przygotowują się do handlu z Polską — ale tylko do handlu eksportowego. Jest to przestrogą dla naszego przemysłu i handlu, by na wszelką ewentualność sposobił się do walki z konkurencją wyrobów niemieckich. Mniej rażą ciosy przewidziane — i tu trzeba to przysłowie zastosować, ale nie tylko tak, by jako przewidziane i niespodziewane mniej bolesne być miały, ale by nasz przemysł i handel przedsięwziął skuteczną kontrakcję.

Sezon budowlany martwy
wskutek braku kredytów.

W ub. tygodniu odbył się w Warszawie dwudniowy walny zjazd Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń własności miejskiej w Polsce. Na zjeździe tym powzięto szereg uchwał dotyczących wszczęcia ruchu budowlanego.

Rada Naczelna wychodzi z założenia, że uzdrowienie stosunków budowlanych w Polsce może nastąpić tylko w drodze przywrócenia stosunków i ustawodawstwa przedwojennego, a więc w drodze rozbudowy miast, a nie w drodze ustaw wyjątkowych, wymierzonych przeciw prawu własności.

Za niezbędne w tym kierunku uważa zjazd stworzenie ogólnych warunków zarówno w dziedzinie prawnej, jakoteż i gospodarczej, któreby umożliwiły budowę nowych domów i remont starych, w szczególności **zasilenie banków budowlanych i Towarzystw Kredytowych funduszami potrzebnemi dla udzielenia kredytu budowlanego, amortyzacyjnego, długoterminowego i niskoprocentowego.**

Najważniejsze postulaty rzemiosła szewskiego.

Łącznie z ogólnopolskim zjazdem rzemieślniczym odbył się również w Warszawie zjazd szewców polskich po raz piąty z rzędu. Przewodniczył obradom starszy cechu szewców warszawskich. **p. Władysław Dobrzański.** Pierwszym punktem obrad było sprawozdanie z wykonania uchwał zjazdu poprzedniego. Ze sprawozdania podkreślić należy te zwłaszcza punkty, które mają znaczenie dla szerokich mas rzemiosła szewskiego w kraju, a mianowicie: Interwencje u odpowiednich ministerstw dały następujące rezultaty:

Ministerstwo skarbu przyrzekło stosować ulgi podatkowe indywidualnie; starania o kredyt dla prowincji są jeszcze prowadzone i mają pewne widoki: w sprawie konkurencji warsztatów szewskich wojskowych, komunalnych i t. p. — minister przemysłu i handlu obiecał rozpatrzeć tę sprawę. W sprawie wwozu obuwia zagranicznego występowano do odpowiednich władz z protestami kilkakrotnie, jak również przeciwko rozszerzaniu się tandety.

W referatach stwierdzono, że istnieje **bardzo duży przywóz obuwia zagranicznego,** które jednak nie jest tańsze od krajowego. Przyczyną tego — **pogoń za modą, wysokie obciążenie podatkowe produkcji, brak odpowiednich surowców krajowych i ochrony celnej.** Dotkliwą konkurencję wyrządzają też **warsztaty szewskie wojskowe, więzienne i miejskie,** nie płacące takich podatków, jak warsztaty prywatne. Bronić się przeciw temu wszystkiemu należy przez obniżenie kosztów produkcji, tańszy zakup surowców.

Zjazd uchwalił następujące wnioski, przedstawione przez referentów.

W SPRAWIE ORGANIZACJI.

W związku z prowadzeniem w życie nowej ustawy przemysłowej, wszystkie cechy winny uporządkować spisy swoich członków. Wszystkie cechy powinny rozwinąć szerszą działalność w zakresie podniesienia ogólnej i fachowej oświaty, popierać prasę zawodową, pielęgnować tradycje rzemiosła polskiego.

SPÓŁDZIELNIE SUROWCOWE.

Zjazd zaleca tworzenie spółdzielni surowcowych szewskich, opartych na udziałach cechów, lub poszczególnych rzemieślników, z centralami w większych i filjami w mniejszych ośrodkach. Zająć się tem powinien cech szewski w mieście wojewódzkiem. Zjazd uchwala zwrócić się do władz odnośnych o poparcie takich spółdzielni.

NAUKA I WYCHOWANIE TERMINATORÓW.

Zjazd zaleca przyjmowanie na naukę uczni od lat 14. z pewnem wykształceniem ogólnem (4 oddziały szkoły powszechnej), przypomina mistrzom o konieczności **opieki ojcowskiej nad uczniami,** budzenia w nich ducha religijnego, narodowego i obywatelskiego, dbałość o zdrowie fizyczne uczni, udostępnienia im należenia do organizacyj harcerskich, sportowych, sokolskich i t. p.

Zjazd zaleca **popieranie bur, patronatów** i t. p. instytucyj dla młodzieży rzemieślniczej.

OBRONA KRAJOWEJ PRODUKCJI OBUWIA.

Zjazd uchwala prosić rząd o **otoczenie opieką produkcji w zakresie celnym, taryfowym i kredytowym, o ułatwienie dostaw rządowych.** Zjazd wzywa cechy do: obsadzenia komisji podatkowych i gospodarczych, zwalczania tandety i nieśumiennej konkurencji, oraz energicznej obrony świętowania niedzieli i świąt katolickich.

Przyjmowanie młodzieży na naukę.

Otrzymujemy następujące uwagi: Jedną z najistotniejszych przyczyn upadku rzemiosła jest **nieuregulowanie sprawy przyjmowania młodzieży do nauki rzemiosła.**

Rzecz ta jest ogromnie ważna. Mianowicie wszędzie daje się zauważyć zjawisko, że mistrzowie rzemieślnicy, wstrzymują się od przyjmowania uczni do nauki rzemiosła z tego powodu, iż urzędy skarbowe, biorąc uczniów za pracowników-robotników danego warsztatu, **obciążają je nadmiernymi podatkami obrotowymi i dochodowymi.** Nieprzyjmowanie uczni do nauki jest ze zrozumiałych powodów widmem klęski polskiego rzemiosła i należy temu jaknajprędzej zaradzić. Wychowanie przyszłych pokoleń rzemieślników leży na barkach mistrzów cechowych. Obowiązek ten zmusza do wielu świadczeń, jednak rzemieślnicy nie uchylaliby się od niego, gdyby nie nadmierne obciążenie podatkowe warsztatów, które uniemożliwia normalną ich egzystencję.

Sezon futrzany zbliża się wielkiemi krokami.

Zaznaczyć musimy, że w roku bieżącym w zakresie cen futer jest sporo niespodzianek. **Piżmowce i foki zdrożały** wskutek zakazu wyprawy skórek tych z Ameryki. Najmodniejsze futra: lisy srebrne, niebieskie, białe i krzyżaki również zdrożały, za srebrne płacą np. do 8.000 zł. za sztukę. Nurki zdrożały o 40 proc., tumaki o 20 proc., sobole dochodzą do 100 funtów za sztukę. Karakuły zdrożały o 40 procent na skutek zmniejszenia zaofiarowania z Rosji, na co wpływa zbyt rabunkowa gospodarka w zakresie hodowli owiec karakułowych. Bobry są wprost nie do nabycia. Natomiast nie uległy zmianie ceny skunksów, które są zawsze poszukiwane. Oposy zdrożały o 20 proc. W modę wchodzą imitacje lampartów, tygrysów, pythonów, skóry źrebiąt i cieląt. Poszukiwanym artykułem są krety, które sprowadzamy, aczkolwiek posiadamy moc tych zwierzątek u siebie. Polska eksportuje sporo tchórzy, których ceny dochodzą do 5 dol. za sztukę. Modne są futra z Rosji t. zw. nurmie, oraz chomiki, z których wyrabia się imitacje nurków. Polska sprowadza głównie futra surowe, które wyprawiane i farbowane są w kraju z wyjątkiem skórek królików i piżmowców, przerabianych na „foki" we Francji.

6-ty Zjazd Budowniczych.

W dniach 19, 20 i 21 b. m. odbył się w Gdyni zjazd budowniczych i stowarzyszeń budowlanych Rzeczypospolitej Polskiej. Jakie były cele i zadania tego zjazdu, charakteryzuje najlepiej odezwa, zwołująca budowniczych ze wszystkich zakątków ziem Rzeczypospolitej. Odezwa ta brzmi:

Rozumną myślą polityczną kierowała się stała delegacja 2 Zrzeszeń Budowniczych i Stowarzyszeń Przemysłowców Budowlanych na Rzeczpospolitą Polską z siedzibą w Warszawie, ustalając swój doroczny zjazd, a szósty z rzędu, do Gdyni.

Gdynia to przecież miasto przyszłości, miasto, które kiedyś na polu przemysłu i handlu pierwsze w Polsce zajmie miejsce. Już dzisiaj przoduje Gdynia pod względem ruchu budowlanego. Gdy w całej Polsce ruch budowlany znajduje się od czasu wojny w zastoju, Gdynia rozbudowuje się z zadziwiającą szybkością, a tempo rozbudowy byłoby jeszcze szybsze, gdyby nareszcie Warszawa ostatecznie załatwiła projekty węzła kolejowego w porcie i ustaliła ostatecznie kierunek toru kolejowego Bydgoszcz—Gdynia, zgodnie z potrzebami miasta. Delegaci i uczestnicy zjazdu, którzy zwiedzili dotąd i zapoznali się na ubiegłych zjazdach z architekturą Warszawy, Krakowa, Lwowa, Katowic i Poznania — i to w przeciągu trzech lat istnienia — zapoznać się mieli sposobność z morzem, z rozbudową portu, wyrastającym z pod ziemi miastem, z przedmieściami will na Kamieńcu Pomorskim i w Orłowie, w Hallerowie i na Helu, tych przyszłych naszych letniskach morskich. Zjazd ten powinien też pod względem liczebnym okazać się najsilniejszym ze wszystkich dotychczasowych, by zgodnie reprezentował ten dla każdego państwa tak niezwykle doniosły przemysł budowlany. Nie wolno już dzisiaj żadnemu budowniczemu, zawód swój szanującemu, chodzić samopas, luzem. W zrzeszeniu tylko nasza potęga, byśmy mogli u rządu wykołatać przeprowadzenie tych postulatów, których mamy prawo, a nawet obowiązek się domagać.

Wymieniamy chociażby następujące. Delegacja stała 2 Zrzeszeń Budowniczych i Stowarzyszeń, już umiała przeforsować przez sejm i senat ustawę budowlaną, na mocy której tylko wykwalifikowani budowniczy mogliby się budowli podejmować, a nie, jak to dzisiaj się dzieje, partacze, nie umiejący najmniejszych częstokroć dokonać obliczeń.

Drugą bolączką trapiącą nasz zawód, to **brak niskiego procentu i długoterminowych kredytów.** O nie koniecznie kołatać powinniśmy wspólnie u Rządu, jako jedna silna organizacja, **aby módz dźwignąć ruch budowlany i zaspokoić głód mieszkań.**

Stragany z pieczywem w błokach kurzu.

Piszą nam z miasta:

W budżecie m. Krakowa na rok 1927/28 zamieszczono po raz pierwszy osobny dział o pięknem brzmieniu: „Popieranie przemysłu i handlu". Ktoś niewtajemniczony w arkana polityki magistrackiej, przeczytawszy tak pięknie brzmiący napis w budżecie miejskim, łatwo uniósłby się zachwytem nad wielkodusznością włodarzy miejskich i ich troską o handel i przemysł, a gdyby tak jeszcze zobaczył sumę na ten cel preliminowaną 959 tysięce złotych, mógłby wyobrazić sobie, że ten handel i przemysł w szczególnie kwitnącym stanie znajdować się w Krakowie musi.

Rzeczywistość jednak daleko odbiega od tego idealnego stanu. Weźmy z tego działu skumulowanego z różnych pozycyj porozrzucanych w dawnych budżetach po różnych działach jedną choćby tylko pozycję: taki zarząd targowy. Koszt utrzymania tego zarządu wynosi przeszło 280 tysięcy złotych.

A spytajmy się czy robi coś magistrat, względnie jego organy, by raz wreszcie położyć kres tym skandalicznym faktom sprzedaży pieczywa na rynku na otwartych straganach, gdzie kurz i brud osadza się na chlebie i bułkach z każdym podmuchem wiatru, gdzie tysiące i miljardy chorobotwórczych bakteryj gnieździ się w każdym niemal kawałku pieczywa? Czy wciąż mają być grochem o ścianę wołania, by tej kompromitującej nas wobec obcych lekkomyślności i niedbalstwu kres położyć?

Chyba w Krakowie jest dość sklepów piekarnianych przy każdej ulicy i wzorowo urządzonych, by tam ludność mogła zaopatrywać się z łatwością w zdrowe i pewne pieczywo!

I tutaj, jeżeliby chodziło o rzeczywiste poparcie przemysłu, jest szerokie pole do działania dla magistratu. Ale do tego trzeba trochę dobrej woli. Wyszłoby to przecież i ludności na korzyść.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Szał tańca".

BAGATELA: „Ubóstwiany sfinks" (Godzina zwycięstwa).

UCIECHA: „Żongler miłości" i „Sekretarka pana szefa".

NOWOŚCI: „Zięciowie w opałach" i „10 tysięcy narzeczonych" (Pat i Patachon oraz Buster Keaton).

PROMIEŃ: „Bunt miłości", dramat. „A imię jej: kobieta", dramat.

SZTUKA: „Kobieta i bat".

WARSZAWA: „Przemytnik z czarnego wąwozu".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.